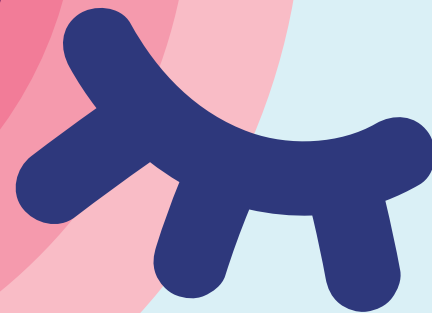




GAJUSZ
FUNDACJA

LAT



Raport 2023

Spis TREŚCI

Kliknij w interesujący Cię temat:



- 7 | Pomagamy z sercem i rozumem
 - 8 | Opieka paliatywna dla dzieci
 - 14 | Piecza zastępcza, czyli dzieci poza rodziną biologiczną
 - 20 | Pomoc w chorobie onkologicznej
 - 26 | Ratunek w kryzysowych sytuacjach
- 32 | Pomagamy, rozwijamy się, rośniemy w siłę
 - 33 | Ludzie Gajusza
 - 37 | Rosnące potrzeby Gajuszątek
 - 39 | Potencjał komunikacyjny
 - 41 | Świętowaliśmy 25 lat
 - 43 | Mural w Warszawie
 - 45 | Nagrody
- 47 | Pomagamy dzięki Darczyńcom
 - 49 | Źródła przychodów
 - 50 | Dobry biznes
 - 52 | Dobre praktyki
 - 54 | Jak możesz pomóc
- 56 | Misja, cele, wartości



Jesteśmy na każdy BÓL, STRACH I ŁZĘ.

Zapewniamy holistyczne wsparcie dzieciom ciężko i nieuleczalnie chorym oraz ich rodzinom. Prowadzimy trzy hospicja. Pomagamy w trakcie, a także po przebytej chorobie onkologicznej. Opiekujemy się niemowlętami opuszczonymi przez rodziców biologicznych, tworząc dla nich tymczasowy dom. Dbamy o małe poranione dusze, które by się zaleczyć, potrzebują wsparcia specjalistów.

Niesiemy pomoc medyczną, terapeutyczną, socjalną, duchową oraz zwyczajną – ludzką. Zawodowo i profesjonalnie budzimy nadzieję, gdy ta mocno śpi...

Formy pomocy Gajuszatom:

- Finansowa
- Rzeczowa
- Usługi pro bono
- Wolontariat pracowniczy

Oni już nas wspierają:

Delia
COSMETICS

dermena
LAB



CEVA
LOGISTICS

INWEMER
part of the B+N group

Od 1998 r.

wspieramy rodziny
w kryzysie

Prowadzimy 3

hospicja dziecięce

W 2023 r. pomogliśmy

800+

dzieciom

Wspiera nas

200+

wolontariuszy

W 2023 r. Darczyńcy
podarowali nam

~ 9 mln zł

Widoczność w mediach w 2023 r.

300

publikacji medialnych
o zasięgu

375 mln

130 000

obserwatorów
na Facebooku

43 000

subskrybentów
newslettera

16 000

odwiedzin strony
WWW co miesiąc

Czekamy na Ciebie! Zadzwoń, napisz, pomóż.

Anna Rajska-Rutkowska
wiceprezes Fundacji Gajusz

pon.-pt. w godz. 9.00–16.00

kontakt@gajusz.org.pl
+48 727 001 001



25 lat minęło, czyli nasz srebrny jubileusz

Tysiące dzieci. Miłość codzienna. Nadzieja. Wdzięczność. Docenianie.
Czasem panika. Próby zrobienia rzeczy niemożliwych. Często udane. Cuda?

Fundacja Gajusz to dzieci, ich bliscy, **historie piękne, smutne, bywa, że tragiczne**. I dorośli, którzy im pomagają. Powstała z myślą o moim synu i Paulince, o innych, nieznanym mi jeszcze, wyobrażonych dzieciach. **Wtedy nie zdawałam sobie sprawy, jak ważni będą dorośli, moi współpracownicy i darczyńcy**. Sama niewiele bym zrobiła. Wszyscy rozumiemy, że **za dzieci odpowiadają dorośli**. I że to od nich zależy cała pomoc.

Nawet kiedy śpię z telefonem dyżurnym pod poduszką i jestem zmęczona, najczęstszą emocją, którą odczuwam jest wdzięczność. Za życie mojego syna, dziś dorosłego, zdrowego Gajusza i za to, że konieczna pomoc dociera do podopiecznych fundacji na czas, mądrze, z szacunkiem dla każdego człowieka i jego losu.

To Darczyńcy sprawiają, że możemy **zatrudniać najlepszych specjalistów, którzy wykonują ekstremalnie trudną pracę**. Oswajanie śmierci brzmi dramatycznie, ale jest możliwe. Natomiast praca z dziećmi skrzywdzonymi i opuszczonymi jest znacznie trudniejsza. Trauma potrafi odebrać całą radość z istnienia, zafundować strach bez końca, napady szału, rozpacz, kolejne próby samobójcze...

Jak uratować małego człowieka, który tego nie chce, bo tak bardzo boli go życie? Jego rodzice nie byli potworami, przeżyli to samo niepojęte cierpienie i nie nauczyli się kochać ani siebie, ani tych, których sprowadzili na świat. Przed nami ogromne wyzwanie – zatrudnić

jeszcze więcej specjalistów, którzy będą **leczyć poranione emocjonalnie dzieci i wspierać ich najbliższych**, co często oznacza osoby niespokrewnione. Już rozpoczęliśmy współpracę z instytucjami o podobnym charakterze, bo to lepsze efekty i wymiana doświadczeń.

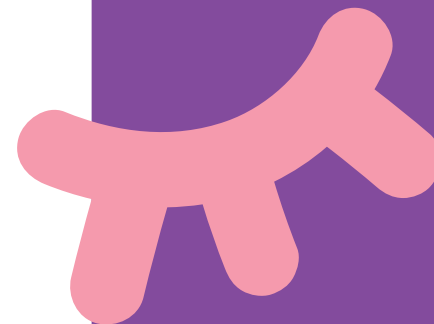
To dzięki Wam, drodzy Darczyńcy, pojawia się kruche zaufanie, które z czasem rozkwita uśmiechem i radością z Bycia. Połowę naszego rocznego budżetu podarowali Darczyńcy. To oznacza, że co drugie dziecko otrzymało pomoc dzięki Waszej hojności i zaufaniu. Dziękuję. Bo to nie jest oczywiste uwierzyć w cuda, którym wspólnie pomagamy się narodzić.

PS. Z całego mojego zarządczego serca dziękuję załodze firmy Kearney za użycie swoich konsultingowych mocy w trosce o Gajuszątko. Ten raport ma tak wspaniałą konstrukcję dzięki WAM!



Tisa Zarwoche Kuśthowska

Prezes Zarządu Fundacji Gajusz





powrót
do spisu
treści

Historia drużyny Gajusza

5704 Gajuszątka

1595 Wolontariuszy

683 Pracowników

25 LAT



GAJUSZ
FUNDACJA

1998

Pomoc wolontariuszy

wsparcie socjalne i prawne
na oddziałach onkologicznych.

2002

Opieka psychologiczna

dla dzieci z nowotworem i ich rodzin.

- 2590 Onkobohaterów
- ponad 50 000 porad
psychologicznych

2005

Hospicjum domowe

- 384 Małych Pacjentów
- ponad 2 mln przejechanych
kilometrów

2012

Program Rodzeństwa

- 92 sióstr i braci
- prawie 200 cudownych spotkań

2013

Hospicjum stacjonarne

- 133 Książy
- 31 634 osobodni opieki

2013

Hospicjum perinatalne

- 162 Okruszki
- 319 konsultacji lekarskich i psychologicznych

2016

Interwencyjny Ośrodek Preadopcyjny Tuli Luli

- 157 Tulisiów
- 18 284 stoiczki z niemowlęcym jedzonkiem

2018

Centrum Terapii i Pomocy Dziecku i Jego Rodzinie CUKINIA

- 2138 Cukinek
- 25 897 godzin terapii

2019

Program OKNO - dla dzieci po leczeniu oknologicznym

- 40 Wojowników
- 470 wspólnie przeżytych godzin

Pomagamy z SERCEM i ROZUMEM

- 8 | Opieka paliatywna dla dzieci
- 14 | Piecza zastępcza, czyli dzieci poza rodziną biologiczną
- 20 | Pomoc w chorobie onkologicznej
- 26 | Ratunek w kryzysowych sytuacjach



Opieka **PALIATYWNA** dla **DZIECI**



Ok.

2500

dzieci w Polsce jest śmiertelnie chorych. Nie wszystkie mogą mieszkać w rodzinnym domu.

Każdego roku
ok.

1000

kobiet słyszy diagnozę o wadzie letalnej, która oznacza śmierć dziecka w trakcie ciąży lub niedługo po porodzie.

To dla nich
prowadzimy
trzy hospicja.

Hospicjum domowe dojeżdża do małych pacjentów. Działamy na terenie całego woj. łódzkiego (większość hospicjów obejmuje tylko wybrane powiaty). Na mapie kraju wciąż są "czarne dziury", czyli brak dostępu do opieki paliatywnej na danym terenie.

To m.in. dlatego np. dzieci z woj. opolskiego czy świętokrzyskiego mieszkają w naszym **hospicjum stacjonarnym**. Zajmujemy się tu także maluchami, które zostały opuszczone przez rodziców tuż po narodzinach.

W **hospicjum perinatalnym** zapewniamy pomoc lekarzy, psychologów, koordynatora, by wspólnie przygotować się do porodu. Do dnia powitania, który zwykle jest też dniem pożegnania.

KOSZT obszaru:

5 914 375,18 zł





Hospicjum DOMOWE

To nasz szpital na kółkach. Przez cały rok, 7 dni w tygodniu, 24 godziny na dobę zespół specjalistów czuwa nad małymi podopiecznymi. **Dzięki nam nie muszą chorować w szpitalu.** Są we własnych domach, wśród ukochanych osób, z ulubionym pupilem przy łóżku i znajomym widokiem za oknem.

Docieramy do najdalszych zakątków woj. łódzkiego. Dojazd zajmuje nawet dwie godziny w jedną stronę. W zeszłym roku **nasza załoga pokonała prawie ćwierć miliona kilometrów (to jakby 6 razy okrążyć Ziemię!).**

Kontrakt z Narodowym Funduszem Zdrowia nie pokrywa całości kosztów funkcjonowania naszego hospicjum. Dlatego jesienią 2023 r. **wystosowaliśmy petycję do Prezesa NFZ.** Zaapelowaliśmy o **zwiększenie stawki przewidzianej za osobodzeń pomocy dziecku w hospicjum domowym – ze 164,57 zł na 230 zł.** To pozwoliłoby organizacjom prowadzącym hospicja dziecięce wykonywać swoją pracę na wyższym poziomie z poszanowaniem godności i potrzeb małych pacjentów. Pudło z prawie **7000 głosów poparcia** liczyło 206 kartek i ważyło przeszło 2 kilogramy! Zawieźliśmy je do głównej siedziby, gdzie spotkaliśmy się z przedstawicielami NFZ. Od 1 lipca 2024 r. stawka wzrosła do 199,54 zł.

Hospicjum STACJONARNE

To dom dla śmiertelnie chorych dzieci. Większość z nich została opuszczona przez rodziców biologicznych. **Medycyna nie potrafi uleczyć małych pacjentów,** ale nasi lekarze i pielęgniarki robią wszystko, by nie bolało, nie było duszności, a odpowiednie zabiegi czy lekarstwa zapewniły najlepszą możliwą jakość życia.

Ciocie i wujkowie zastępują rodziców. Są przy maluchach 24 h/d, przez cały rok. **Ich 12-godzinne dyżury wypełnia troska i czułość.** A gdy Jej Wysokość Śmierć przychodzi zabrać małą duszyczkę, trzymają za rękę, szepcząc, że wszystko będzie dobrze.

Od wybuchu pandemii pracownicy hospicjów dziecięcych nieprzerwanie aż do 1 lipca 2023 r. byli zobowiązani nosić maseczki. **Śmiertelnie chore dzieci przez ponad trzy lata nie widziały twarzy swoich opiekunów.** Dlatego w maju 2023 r. wystosowaliśmy petycję do Ministerstwa Zdrowia. **Pod naszym apelem podpisało się ponad 8000 osób.** Podziałało! Po długiej przerwie znów zobaczyliśmy swoje uśmiechy!

W 2023 r. aż troje Księżąt (Piotruś, Natalka i Asieńka) rozpoczęło naukę w szkole. Przychoǳą do nich nauczycielki specjalne, które wspierają rozwój na miarę możliwości naszych małych pacjentów. To kolejny ważny krok ku poprawie jakości życia nieuleczalnie chorych dzieci.

5700+

wizyt lekarzy
i pielęgniarek

215 000+

kilometrów
przejechanych
w drodze do domów
małych pacjentów

157 129,94 zł

wydane na leki
i sprzęt medyczny

25 000+

godz. opieki 14 cioc,
których mocy tulenia
nie odda żadna liczba

208 000+

sztuk rękawiczek
jednorazowych

124 819,63 zł

wydane na jedzenie
medyczne

Hospicjum PERINATALNE

To nie miejsce, ale idea opieki nad rodziną, która w trakcie ciąży dowiaduje się, że ich dziecko jest nieuleczalnie chore. Że być może nie dożyje porodu. Albo będzie żyło przez parę minut, godzin, dni.

Jeśli **dziecko żyje dłużej i zostaje wypisane ze szpitala, możemy je przyjąć do hospicjum stacjonarnego wraz z rodzicami**. Gdy nauczą się opieki nad maleństwem, oferujemy opiekę hospicjum domowego, by te ulotne chwile spędzali u siebie. Wśród najbliższych osób, w pokoiku całymi tygodniami szykowanym dla maleństwa i z pluszakami, które wybrał starszy braciszek.

Zapewniamy konsultacje lekarskie, wsparcie psychologiczne i duchowe (również Chrzest Święty, jeśli taka jest wola rodziny). Organizujemy sesje zdjęciowe podczas porodu czy miniaturowe ubranka oraz pomoc koordynatora w trakcie całego procesu. **Pomagamy w najtrudniejszej chwili życia i śmierci.**



12

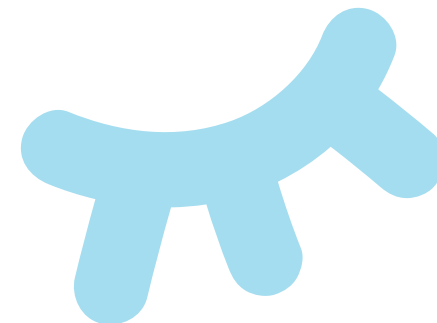
profesjonalistów
będących w gotowości
24h/d

98 540,55 zł

to wsparcie dla kobiet,
które będą mamą tylko
przez chwilę

Wspierali nas:





MÓJ mały SMYK

Historia Wiktorka i Mariusza

Miał 2 operacje na otwartym sercu, RSV i sepsę. Był opuszczonym niemowlęciem w szpitalu, Księciem w Pałacu i umierającym chłopcem na intensywnej terapii. Ale przetrwał to wszystko, znalazł tatę i zawsze budzi się z uśmiechem.

Wiktorek urodził się z ciężką wadą serca (HLHS). Życie uratowały mu 2 operacje kardiologiczne. Ale zostawiły też trwałe ślady: **zdeformowane kości i ogromne blizny na maleńkiej klatce piersiowej**. W szpitalach doznał ogromu cierpienia. **Inie było przy nim nikogo bliskiego**, kto mógłby ukoić jego smutek, bo historia jego rodziny utkana jest ze splotów nieszczęśliwych zdarzeń.

Miał rok i 2 miesiące, gdy wreszcie opuścił szpitalny oddział i przyjechał do naszego hospicjum stacjonarnego. **Zachowywał się jak opuszczone dzieci**. Nie umiał się odnaleźć na rękach opiekunki. Nie znał przecież rodzinnej bliskości, a dotyk kojarzył z bólem podczas medycznych zabiegów. **Zamieszkał w Sali Intensywnej Miłości dla Książąt najmłodszych chorych**. Już wtedy miał rurkę tracheostomijną, z powodu której z jego gardła nie wydobywał się żaden dźwięk.

Łowiec grudnia – wspomina Mariusz Szymczak. – Najczęściej podchodziła do mnie Natalka. **A w styczniu przyjechał Wiktorek**. Gdy pierwszy raz go zobaczyłem, to jego uśmiech mnie rozbroił. Dostałem propozycję, żeby przychodzić tylko do niego. Ale wtedy już złapałem fajny kontakt z Natalecką, więc odwiedzałem ich oboje – opowiada.

Początkowo wydawało się, że wada serca Wiktorka jest tak duża, że maluszek nie będzie miał szans na dalsze życie. **Ale późniejsze rokowania były dużo bardziej pozytywne**. Jednak plany się zmieniły, gdy wraz z wiosną w Pałacu zamieszkał wirus RSV. W zetknięciu z nim Wiktorek okazał się całkiem bezbronny. **Karetka odwiozła go prosto pod respirator**. Gdy w marcu trafił do szpitala „Matki Polki”, to Mariusz najpierw odwiedzał Natalkę w Pałacu, a później jechał do Wiktorka. I tak 2-3 razy w tygodniu.

To w Pałacu Wiktorek poznał Mariusza. – Jesienią 2022 r. szukałem wolontariatu, bo chciałem pomagać dzieciom. Powiedziałem sobie, że jeśli uda mi się zacząć przed Bożym Narodzeniem, to zostanę. Zacząłem w po-

Po RSV chłopiec miał zapalenie płuc, sepsę i znów chore płuca. Za każdym razem był w tak ciężkim stanie, że ratowano go śpiączką. **– Ze cztery razy lekarze kazali mi się z nim żegnać**, bo już nie mogli mu bardziej pomóc. Obiecałem Wiktorkowi, że cokolwiek się z nim stanie, to i tak będę przy nim. To wtedy po raz pierwszy zobaczyłem jego blizny po operacjach. Złapałem go za malutką dłoń, a on chwycił mnie za palec. Nie miał siły poruszyć rączką ani nóżką, a po policzku płynęła mu łezka... – opowiada.

Początkowo wydawało się,
że wada serca Wiktorka
jest tak duża, że maluszek
nie będzie miał szans
na dalsze życie.

Z „Matki Polki” pojechał do hospicjum w Olsztynie. To był dla mnie cios. Ze Zduńskiej Woli, gdzie mieszkam, do szpitala w Łodzi miałem niecałe 60 km. A tu nagle Olsztyn,

360 km od mojego domu. **Wiktorek nie mógł wrócić do Pałacu**, bo po tak wielu chorobach jego oddech wymaga wspomagania respiratorem, a u nas nie ma hospicjum dla dzieci wentylowanych mechanicznie.

Na początku sierpnia Mariusz był na wakacjach nad morzem i uznał, że podjedzie stamtąd do Olsztyna. Wiktor-ka już nie było w hospicjum, bo znów trafił na intensywną terapię. **To wtedy pielęgniarka zapytała, czemu nie weźmie dziecka do siebie**, skoro tak mu na nim zależy: – A później lekarka zadała to samo pytanie. To mi dało do myślenia...

Po powrocie do Łodzi wziął udział w spotkaniu w fundacji, żeby ustalić, co dalej z Wiktorkiem. – Już wtedy czułem, że od kiedy ten mały smyk wyjechał do Olsztyna, to brakuje mi go coraz bardziej. **Domykałem zawodowe sprawy, żeby zostać rodziną zastępczą Wiktor-ki**. A fundacja wspierała mnie prawnie – opowiada. W połowie września sąd ustanowił Mariusza rodziną zastępczą.

Już w Olsztynie Mariusz przejął nad maleństwem całą opiekę. Poznał medyczne zabiegi i dawkowanie leków. Wie, że to nietypowe, **gdy decyzję o byciu rodziną zastępczą dla ciężko chorego dziecka podejmuje mężczyzna-singiel w średnim wieku**. – Ale to nie znaczy, że nie mam pojęcia o dzieciach. Wychowałem się w rodzinie wielodzietnej. Mam 2 siostry i 3 braci. Podobno jestem ulubionym wujkiem moich siostrzeńców – mówi. – Byłem pracoholikiem, a tu taka decyzja. Rodzina bardzo się zdziwiła. Niektórzy aż zaniemówili.

Odkąd pamiętam, chciałem stworzyć dom dla dziecka, które nie może być z biologiczną rodziną. Ale jakby mi pół roku temu ktoś powiedział, że niedługo będę miał dziecko, tobym go wyśmiał. Gdyby Wiktor-ek został w hospicjum w Łodzi, to pewnie bym go odwiedzał i dalej był wolontariuszem. Dopiero jego wyjazd do Olsztyna uświadomił mi, jak bardzo mi go brakuje. Chyba byliśmy sobie pisani. Niezależnie od tego, jaki będzie jego stan, dla mnie Wiktor-ek jest idealny. Mój mały smyk.





PIECZA ZASTĘPCZA,

czyli
DZIECI POZA
RODZINĄ
BIOLOGICZNĄ

Każdego roku
ok.

600

noworodków jest pozostawianych w szpitalach. Rodzice decydują się na zrzeczenie praw i przekazanie dziecka do adopcji.

7000+

dzieci, które nie skończyły jeszcze 13 lat, mieszka w domach dziecka. Każde z nich doświadczyło ogromnej traumy – opuszczenia przez rodziców.

2000+

chorych dzieci nie ma rodziny. Mieszkają w domach pomocy społecznej czy ośrodkach medycznych. Większość z nich mogłaby być w domu.





Dlatego
Fundacja
Gajusz
prowadzi:

Interwencyjny Ośrodek Preadopcyjny Tuli Luli czyli tymczasowy dom dla niemowląt oczekujących na adopcję;

Centrum Terapii i Pomocy Dziecku i Jego Rodzinie CUKINIA, w którym wsparcie znajdują dzieci wychowujące się w domach dziecka i rodzinach zastępczych;

Kampania "Leczymy Dzieci Rodziną", której celem jest znajdowanie rodzin zastępczych dla dzieci chorych.

KOSZT obszaru:

2 798 741,54 zł



Interwencyjny Ośrodek Preadopcyjny Tuli Luli

To tymczasowy dom dla niemowląt z bardzo ważnych przyczyn opuszczonych przez rodziców biologicznych. **Dbamy, by miały opiekę jak najbardziej zbliżoną do tej w rodzinie.** Dzieckiem zajmują się cały czas te same 3 ciocie.

W Tuli Luli jest czułość, bezpieczne ramiona wykwalifikowanych opiekunek, psycholog, prawnik, pracownik socjalny, fizjoterapeuci, dietetyk, wolontariusze i ich otwarte serca. **Maluszki śpią w pięknie urządzonych, domowych pokojach, pełnych barw, miękkich tkanin i zabawek.** Nawet gabinet zabiegowy i sala rehabilitacyjna wyglądają przytulnie, a nie szpitalnie.

Dla nas sukces oznacza szczęście dziecka. Największy powód do radości daje ponowne połączenie maluszka z rodziną biologiczną. Do końca 2023 r. **aż 12 ze 186 Tulisiów wróciło do mamy.** Wspólnie pokonałmy kryzys, podaliśmy pomocną dłoń oraz ofiarowaliśmy zrozumienie i empatię specjalistów, którzy nie oceniają. Pozostałe niemowlęta znalazły nowy dom w rodzinach adopcyjnych (126) oraz zastępczych (31). **Żaden Tuliś nie został przekazany do placówki.**

Prowadzenie Interwencyjnego Ośrodka Preadopcyjnego "Tuli-Luli" jest zadaniem zleconym przez Województwo Łódzkie.



Wspierali nas:



56 000+

zużytych pampersów

1 100+ kg

mleka

4 000+

stoiczków z pysznymi
posiłkami

30 000+ godz.

czutej opieki cioc

Centrum Terapii i Pomocy Dziecku i Jego Rodzinie CUKINIA

Znaczącą część pacjentów Cukinii (ok. 20%) to wychowankowie domów dziecka i rodzin zastępczych. **Doświadczyli ogromnej traumy – opuszczenia przez rodziców biologicznych.** Niektóre dzieci były maltretowane, molestowane, widziały za dużo: przemoc, krew, pornografię. Inne zmagają się z mniej dramatycznymi, ale także bolesnymi doświadczeniami: tęsknotą, poczuciem wyobcowania, samotnie przepłakanymi nocami...

W Łodzi 1800+ dzieci wychowuje się poza rodziną biologiczną, z tego prawie 400 w placówkach. Dla woj. łódzkiego dane te wynoszą odpowiednio 5000+ oraz 1200+. Bez profesjonalnego wsparcia trudno będzie im wejść w dorosłość, zbudować własną rodzinę, być szczęśliwym człowiekiem. **Te dzieci błagają o pomoc, choć nie zawsze umieją to wyrazić słowami.** Czasami są agresywne, innym razem zastygają, jakby chowając się w skorupie.

W poradeniu sobie z bolesną przeszłością powinni pomóc opiekunowie, ale nie zawsze wiedzą, jak to zrobić. Dlatego wspieramy również ich – dorosłych. Terapeuci podpowiadają, jakich używać słów, jakie bajki czytać. O czym i jak rozmawiać, a o czym na razie milczeć. Z dziećmi i ich opiekunami pracują specjaliści: **psycholodzy, pedagodzy, psychiatra, logopedzi, fizjoterapeuci, a nawet hipoterapeuci.**

Leczymy Dzieci Rodziną

Ponad 2000 chorych dzieci nie ma domu. **Są w placówkach, ponieważ brakuje rodzin zastępczych, które chcą wychować właśnie te najbardziej niechciane maluchy.** Cierpią one zatem nie tylko przez swoją chorobę, ale także z powodu samotności. Nawet najlepsza instytucja nie jest w stanie zapewnić indywidualnej opieki. Nie ma zatem możliwości zbudowania prawdziwych, rodzinnych więzi. Mimo to nikt nie szuka rodzin dla tych dzieci. Zniknęły z rejestrów pieczy zastępczej. Przekazano je do placówek medycznych i opiekuńczych, uznając sprawę za zakończoną.

Celem kampanii "Leczymy Dzieci Rodziną" jest **znajdowanie rodzin zastępczych dla chorych dzieci.** Nowy dom dzięki naszym staraniom zyskało aż 7 Księżąt (nieuleczalnie chorych dzieci), a 3 zostało nawet adoptowanych! To odmieniło ich życie. Rozkwitli, bo prawdziwa miłość potrafi zdziałać cuda. Dwoje z nich już odeszło, ale swoje ostatnie chwile spędzili w najczulszych ramionach.

Rodzin zastępczych potrzebują także Tulisie. Co trzeci boryka się z problemami zdrowotnymi, takimi jak wady genetyczne i neurologiczne czy zespół Downa. **To "dzieci z końca kolejki", które nie mają szans na rodzinę adopcyjną.** A przecież tak samo, a może jeszcze bardziej, potrzebują domu i bezpieczeństwa.

117

dzieci wychowujących się w pieczy zastępczej otrzymało pomoc terapeutyczną

Wsparcie specjalistów

dla 25

rodziców zastępczych

Prawie

3000 godz.

terapii dla dzieci wychowujących się poza rodziną biologiczną

Znaleźliśmy rodziny zastępcze

dla 6 Tulisów

i 1 Księcia

60 000 zł

wydanych na remont domu zastępczego



Blanka Rogowska, dziennikarka Wirtualnej Polski
parenting.pl, 1 czerwca 2023

POTRÓJNY CUD w Dzień Dziecka

Opuszczony Piotruś
znalazł mamę i tatę

Od początku życie go nie rozpieszczało. Został opuszczony przez rodziców. Pierwsze chwile spędził sam w szpitalu. W samotności musiał się borykać z chorobą. W Dzień Dziecka zdarzył się cud. Piotruś znalazł zastępczych rodziców, czwórkę rodzeństwa. Niedługo pojedzie do własnego domu, gdzie czekają na niego dwa psy i trzy koty.

(...) Według przepisów dziecko w ośrodku preadopcyjnym może być tylko do pierwszych urodzin. **Domy matego dziecka w myśl polskiego prawa nie powinny już istnieć.** Według przepisów każde dziecko do 10. roku życia ma trafić do rodziny zastępczej lub do rodzinnego domu dziecka. Tak się nie dzieje, bo rodzin zastępczych w Polsce dramatycznie brakuje. Szczególnie w Łodzi sytuacja jest trudna. Tu do pieczy zastępczej trafia ok. 300 dzieci rocznie.

– Zdrowe maluchy z uregulowaną sytuacją prawną znajdują opiekunów błyskawicznie. **Piotruś nie ma uregulowanej sytuacji prawnej, więc w grę wchodzi nie adopcja**, a rodzina zastępcza. Po drugie, Piotruś ma problemy neurologiczne, choć robi wielkie postępy i rozwija się według szeroko pojętej normy. To od pracy terapeutycznej wykonanej właśnie teraz zależą rokowania na przyszłość. Wiemy, że choroba może potencjalnie rodziny odstraszać – mówi Aleksandra Marciniak z Fundacji Gajusz i dodaje: – Co roku trafia do nas kilkoro dzieci, które adoptowane być nie mogą. Szukamy dla nich wtedy rodzin zastępczych, co nie jest proste, bo takich w Polsce brakuje. W ciągu 25 lat działania fundacji mieliśmy 30 takich sukcesów, że dziecko chore znalazło rodziców. (...)



– Piotruś 3 czerwca kończy roczek, więc dosłownie w ostatniej chwili okazało się, że **mamy aż potrójną okazję do świętowania: Dzień Dziecka, urodziny i odnalezienie zastępczych rodziców** – mówi rzeczniczka fundacji. – Znaleźliśmy rodzinę, która wcześniej nic z rodzicielstwem zastępczym nie miała wspólnego. Ale prawda jest taka, że najważniejsza jest miłość, uczucie i czas, który ta rodzina chce ofiarować dziecku. Choć to na ten moment nie jest adopcja, będzie to najpewniej rodzina na zawsze.

– W domu nikogo nie było. Panowała cisza. Zobaczyłam jego wielkie, ciemne oczy. Stałam jak wryta. **To była miłość od pierwszego wejrzenia** – wspomina Dorota, mama zastępcza Piotrusia. – Mój dom to już takie trochę opuszczone gniazdo. Został jeszcze tylko syn, który jest uczniem szkoły średniej. Rozejrzałam się więc wokół i pomyślałam: możemy to zrobić.

**Ale prawda jest taka,
że najważniejsza jest miłość,
uczucie i czas, który ta rodzina
chce ofiarować dziecku.**

(...) Przez ostatni czas Dorota z mężem przynajmniej raz w tygodniu pokonywali ponad 100 km, żeby zobaczyć malucha. Spędzali w Łodzi przynajmniej dwie noce w tygodniu. Budowali więź, zatratwiali formalności, a dotychczasowi wychowawcy Piotrusia wystawili im najwyższe oceny.

Piotruś będzie otoczony dużą rodziną. – Sama mam czworo dzieci, z czego dwójkę biologicznych. Jedna z córek ma już własne dziecko. Mamy duże grono bardzo dobrych przyjaciół, którzy czekają, by go poznać i rozpieszczać. W domu na Piotrusia czekają też dwa psy, trzy koty i wąż – mówi Dorota. – **Wszelświat wiedział, że musimy się spotkać.** To piękna historia miłosna. To decyzja zmieniająca życia, ale ja jestem odważna. Miłość jest odważna – dodaje.



POMOC

w CHOROBY ONKOLOGICZNEJ

Gdy choruje dziecko,
choruje cała rodzina.
W trudnym czasie zmagania się z nowotworem
należy zadbać o dobrostan
psychiczny i emocjonalny
nie tylko małego pacjenta,
ale i jego najbliższego
otoczenia.

Każdego roku nowotwór
jest diagnozowany
u ponad

1000

dzieci. W woj. łódzkim na
oddziałach onkologicz-
nych leczy się ponad

100

małych pacjentów. Spę-
dzają w szpitalu wiele
tygodni, a nawet miesięcy,
tracąc bezcenne chwile
beztroskiego dzieciństwa.

Większość,
bo ponad

80%

małych pacjentów, zostaje
wyleczonych. Ale często
choroba powoduje rany
na duszy, bo systemowo
zbyt małą wagę przywią-
zuje się do opieki psycho-
logicznej.



To na dziecięcych oddziałach onkologicznych z potrzeby serca i bezradności zrodziła się Fundacja Gajusz. Dlatego nieprzerwanie od 1998 r. pomagamy rodzinom zmagającym się z nowotworem u dziecka.

- Organizujemy zabawy i zajęcia rozwijające pasję, a nawet prowadzimy Przedszkole na Oddziale. Wszystko to, by przepędzić szpitalną nudę.
- Zatrudniamy zespół psychologów, który dba o emocje dziecka i jego opiekunów. A gdy nowotwór zostanie pokonany, wspieramy w powrocie do zwyczajności, prowadząc Program OKNO.
- Dla siostr i braci dzieci chorych utworzyliśmy Program Rodzeństwa. Spotykamy się regularnie, by wspólnie bawić się, uczyć i odpoczywać od trudów codzienności.

KOSZT obszaru:

744 464,50 zł

Oddziały onkologiczne

Nasi wolontariusze i pracownicy codziennie wspierają małych pacjentów łódzkiego szpitala przy ulicy Spornej. Na oddziałach onkologicznych toczy się bitwa o życie. Szanse na zwycięstwo są ogromne – ponad 80% pacjentów wygrywa.

Ale bywa, że pobyt w szpitalu trwa wiele tygodni, miesięcy, a nawet lat. Dlatego zatrudniamy psychologów, którzy nieodpłatnie udzielają wsparcia. Prowadzimy zajęcia edukacyjne, arteterapeutyczne i rozwijające pasje. Bo dzieciństwo trwa tu i teraz!

Dbamy o dobre samopoczucie małych pacjentów i ich rodzin. **Podnosimy na duchu i wypełniamy czas ciekawymi przeżyciami**, bo nuda potrafi bardziej doskwierać niż choroba. Podpowiadamy i edukujemy. W 2022 r. opracowaliśmy poradnik dla rodzin i przyjaciół dzieci chorych onkologicznie pt. "O!Choroba".

Wspierali nas:



160+

rodzin objętych
wsparciem

2 300+

godz. pracy
psychologów

400

godz. zajęć
przedszkolnych

23 300,21 zł

wydane na artystyczne
zabawy w szpitalu



Program OKNO

To wsparcie dla dzieci, które pokonały raka. Zwalczenie nowotworu to dopiero pierwszy krok do zwykłego życia. Na ogół wypisanie małego pacjenta ze szpitala oznacza zakończenie wsparcia psychologicznego.

Rodziny same muszą zadbać o powrót dziecka do grupy rówieśniczej i odbudowanie zerwanych więzi społecznych. Samodzielnie przychodzi im zmierzyć się z lękami, nadopiekuńczością i skutkami długotrwałego stresu. **Wiele dzieci nie może wrócić do szkoły, korzysta z nauczania indywidualnego.** Mają zatem ograniczony kontakt z rówieśnikami. To pogłębia poczucie izolacji i naraża na społeczne wykluczenie.

Spotykamy się regularnie, by rozmawiać o emocjach, uczyć się rozładowywać stres, budować relacje, wspierać w powrocie do zwyczajnego życia i społeczności. **To program unikatowy i pionierski w skali kraju.** Z każdym kolejnym rokiem utwierdzamy się w przekonaniu, że jest niezwykle potrzebny.

Choroba na zawsze zmieniła życie niektórych naszych podopiecznych — odebrała wzrok, możliwość czytania czy przyjaciół. Ufamy, że dzięki wsparciu naszych specjalistów będzie im łatwiej poradzić sobie z tymi stratami.

Program Rodzeństwa

To wsparcie dla sióstr i braci dzieci ciężko oraz nieuleczalnie chorych, działania absolutnie wyjątkowe w skali kraju. Choroba dziecka zmienia rzeczywistość. Przeważnie jedno z rodziców musi zrezygnować z pracy. Pogarsza się sytuacja materialna, pojawia się stres, a dom zamienia się w szpital. **Potrzeby zdrowego rodzeństwa, choć rodzina wcale tego nie chce, zostają odsunięte na dalszy plan.**

Spotykamy się dwa razy w miesiącu, w dwóch grupach wiekowych (do 13 lat i 14–18 lat). Dzieci jeżdżą na rolkach, malują obrazy, chodzą do kina. Każde z nich czuje się z nami wyjątkowe i ważne. Zaprzyjaźniamy się z całymi rodzinami, czasem nawet odwiedzamy je w domach.

Finansujemy korepetycje i zajęcia pozaszkolne, a gdy młody dorosły potrzebuje zrobić prawo jazdy – także pomożemy. W wakacje zabieramy dzieci na kolonie. Dla niektórych to jedyny letni wyjazd. Odwiedzamy piękne miejsca. **Sprawiamy, że dzieci odzyskują radość, otrzymują niezbędną, dodatkową uwagę dorosłych.** Ich problemy stają się tak samo ważne, jak chorego brata lub siostry.

23

90

godz. opieki
psychologa

48

osób (16 rodzin)

108 800 zł

wydane
na terapeutyczne
kolonie

79

sióstr i braci

36

spotkań, czyli 195
wspólnie spędzonych
godzin

100+

wymarzonych
prezentów



9 MIESIĘCY na oddziale

Gdy pojawiły się pierwsze objawy, Iga miała niecałe 2 latka. – Gorączka, która zniknęła po leku na kilka dni i znów wracała. Do tego doszły bóle brzucha – wspomina pani Emilia, mama 9-letniego Rafała i 3-letniej Igi. **Do lekarza rodzinnego wracała z córką kilkanaście razy.** Dostała jeden antybiotyk, później drugi. I tak ciągnęło się to przez 2 miesiące.

Później ujawniły się już: leukocytoza, niski poziom hemoglobiny i spadek płytek krwi. I tak Iga trafiła na oddział „jednego dnia” w szpitalu na Spornej. A tam rzeczywiście wszystko rozstrzygnięto się w ciągu jednego dnia. Morfologia wyszła źle, więc lekarze od razu zrobili biopsję szpiku. – To był ranek 4 lipca, a **po południu już znaleźliśmy diagnozę: białaczka limfoblastyczna.**

– Na szczęście Iga miała dobrze rokującą mutację, więc już wtedy wiedziałam, że jest duża szansa, że wyjdziemy z tego cało. Ale sam początek leczenia to był szok.

Najpierw punkcja w kręgosłup, a po tygodniu lekarze wieszają nad dzieckiem kroplówkę z „czerwoną chemią”, która jest strasznie cuchnącą substancją. **Po pierwszych wlewach Iga złapała nagle paraliż kończyn.** Nie mogła zrobić żadnego kroku przez 2 miesiące. Przez ten czas nosiłam ją na rękach, a Iguś uczyła się chodzić od nowa – opowiada.

Pani Emilia mieszkała w szpitalu razem z Igą. Jej mąż został z synem. – Jak okazało się, że Iga ma białaczkę, to sprzedałam firmę. Dostosowałam wszystko do rytmu jej choroby. Chciałam się w 100 proc. poświęcić dziecku. **Po 3 tygodniach w szpitalu przestałam dzwonić do domu,** bo jak tylko Iga widziała na kamerze domowników, to wpadała w rozpacz i syn po drugiej stronie też płakał. Wszyscy ciężko znosiliśmy rozłąkę. A nikt nie mógł nas odwiedzać, bo Iga miała początkowo bardzo kiepskie wyniki i była w izolacji – opowiada.

W szpitalu spędziły 9 miesięcy. Iga chodziła tam nawet do „przedszkola” prowadzonego przez ciocię Olę z Gajusza. – Ona zawsze miała przy sobie walizkę kreatywnych rzeczy do wyczarowywania chmur, pszczołek i wszystkiego, co sprawia radość dzieciom. **Maluchy cieszyły się na jej widok.** A dla nas, rodziców, to też było wsparcie, bo wreszcie mieliśmy chwilę oddechu.

Na nogi stawiała mnie pani Dominika, psycholożka z Gajusza. Jestem jej za to bardzo wdzięczna. Po diagnozie miałam fazę buntu i nie akceptowałam faktu, że moje dziecko ma nowotwór. Nie chciałam z nikim o tym rozmawiać, czytać poradników i szukać informacji o chorobie, bo nie dopuszczałam myśli, że Iga naprawdę ma białaczkę.

Wylałam ocean łez, **przez pierwszy tydzień płakałam non stop.** Iga widziała, że jestem zaryczana. Ona sama była obolała od leczenia, a mnie pytała „Mamusiu, coś cię boli?”. To dla niej musiałam się wziąć w garść.

Psycholodzy z Gajusza dodawali mi sił i pomagali się ogarnąć. **Dzięki nim przyjąłam rzeczywistość taką, jaka jest.** Zaakceptowałam, że nie mam na nią wpływu i że kiedyś ten trudny okres się skończy. Oczywiście, że każdy rodzic jak ognia boi się wznowy. Ale na co dzień staram się o tym nie myśleć, żeby nie tworzyć czarnych scenariuszy. To było dla mnie najcięższe doświadczenie w życiu. Ale też lekcja pokory, dzięki której mogłam się zatrzymać – mówi pani Emilia.

A jak miewa się Iga?
Zachowuje się jak zdrowy
4-latek: biega, gada,
podskakuje i marzy...



RATUNEK

w kryzysowych sytuacjach

Zło wydarza się nagle, bez uprzedzenia. Całkiem niezgodnie z planem. I wtedy osoba dotknięta tragedią potrzebuje mądrego i życzliwego wsparcia. Są wśród działań takie, których nie da się sklasyfikować i przypisać do żadnej z naszych jednostek. Jest to po prostu (choć to skomplikowane) podążanie za prawdziwymi, niespodziewanymi potrzebami naszych podopiecznych.

Wpomaganie angażujemy wielu, czasem nawet kilkunastu, specjalistów. Są to psycholodzy, pracownicy socjalni, prawnicy, terapeuci, lekarze, koordynatorzy. Pomoc dziecku i jego rodzinie dotkniętej niespodziewanym kryzysem często trwa wiele miesięcy, a nawet lat.





KOSZT obszaru:

2 534 255,21 zł

Interwencja kryzysowa

Zwykle trzeba reagować natychmiast, a formuły działań nie da się ułożyć w schemat. Jesteśmy zwyczajnie, po ludzku – na każdy ból, strach i łzę. Nasze interwencje kryzysowe to np.:

- Znalezienie i wyremontowanie mieszkania dla młodej, wielodzietnej mamy, której nikt nie nauczył samodzielnego życia, bo wychowywała się w domu dziecka.
- Zapewnienie schronienia, pomocy materialnej i psychologicznej ukraińskim rodzinom, które z dziećmi chorymi na raka uciekły przed wojną.
- Zorganizowanie transportu i wsparcia emocjonalnego dla nastolatki, która samotnie opuściła szpital psychiatryczny, bo rodzice zdecydowali, że nie mogą się nią dłużej opiekować.

Mamy biologiczne Tulisiów

Gdy w Tuli Luli pojawia się nowe dziecko, zaczynamy od poznania jego korzeni. Mamy biologiczne wiedzą, że ktoś z Fundacji Gajusz będzie się z nimi kontaktował. Zawsze sprawdzamy, czy **potrzebują pomocy psychologa i czy ich decyzja jest ostateczna**.

Zdarza się, że mama biologiczna w szpitalu **zrzeka się praw do dziecka z powodu trudnych warunków społecznych albo ciężkiej, ciągnącej się od lat depresji**. Podczas wizyty w Tuli Luli ma szansę dostrzec, że **nie jest sama w kryzysie** i że może jednak udźwignie wraz z naszą pomocą problem, z powodu którego zrzekła się dziecka.

W ciągu ponad 7 lat istnienia Tuli Luli aż **12 niemowląt wróciło do rodzin biologicznych**. Spośród nich sześć mam było pewnych już po pierwszym spotkaniu, że chcą odzyskać dziecko. To rezultat pracy wielu naszych spe-

cjalistów – kosztownej i czasochłonnej. Ale ponowne połączenie dziecka z mamą jest bezcenne.

– Podejmowanie przez Fundację Gajusz rozmowy z rodzicami biologicznymi jest działaniem wyjątkowym w skali kraju. A na przykład w USA to standard. Takie działania można porównać do chronienia dzieci przed bardzo poważnym wypadkiem, a może nawet wojną. Bo zerwanie więzi z biologiczną matką pozostawia blizny, które nie znikną – podsumowuje Tomasz Polkowski, ekspert w dziedzinie pieczy zastępczej.

Pomoc psychologiczna w Cukinii

Dlaczego koledzy mnie nie akceptują? Czy rodzice rozstali się przeze mnie? Ile znaczę dla świata? Może nic? Okres dorastania, choroba czy śmierć bliskiej osoby, tożsamość płciowa... Bywa, że **niedostrzeżone na czas problemy prowadzą do obniżenia poczucia własnej wartości, depresji, próby samobójczej**.

Przez wiele lat wydawało nam się, że to mali pacjenci naszych hospicjów są najbardziej pokrzywdzonymi istotami na świecie. Tymczasem okazało się, że **cierpienie duszy może być groźniejsze niż nieuleczalna choroba...**

Kiedy powstawało Centrum Terapii Cukinia wiedzieliśmy, że jest wiele rodzin, które będą potrzebowały pomocy. Nie zdawaliśmy sobie jednak sprawy, że będzie ich aż tak dużo – aż **zaczęto brakować nam miejsca na prowadzenie terapii**. Dlatego w 2023 r. otworzyliśmy kolejne gabinety, które już pomagają. Piękne i funkcjonalne wnętrza ułatwiają proces terapeutyczny.





8500+

godz. wsparcia
terapeutycznego

Powiększenie Cukinii
nagłośniono

w aż **11** mediach.

Wartość tych materiałów
oszacowano na

180 000 zł.

1000+

godz. wsparcia psycho-
logicznego dla biologicz-
nych mam

89 931,43 zł

kosztowało wsparcie
naszych ukraińskich gości

Wspierali nas:

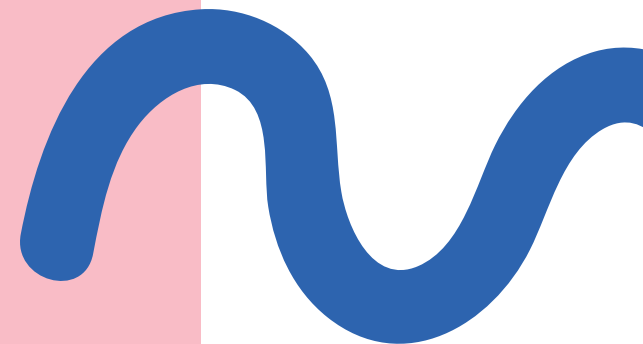
Delia
COSMETICS

Jean Louis David

PZL*

ALIOR
BANK
FUNDACJA

29



Pamiątki, pożegnanie i... POWITANIE





Maria przyszła do Tuli Luli pożegnać się ze swoją córeczką Olą.
Ale nie była w stanie tego zrobić. Pożegnanie zmieniła więc w powitanie.

Jak wzięła Oleńkę na ręce, to już nie chciała jej z tych rąk wypuścić. W domu miała starsze dzieci. Gdy przychodziła do Tuli Luli, a była u nas codziennie, to zostawiała je ze swoimi rodzicami. **Zrzekła się dziecka w szpitalu, bo wiedziała, że nie może liczyć na swojego byłego partnera**, ojca córki. Na szczęście dostała wsparcie od krewnych.

A my pilnowaliśmy, żeby mogła wykazać się działaniami. Nie chodzi przecież o to, żebyśmy wyręczali mamy Tulisiów, tylko je wspierali. Ale to one mają pokazać, że **chcą odzyskać dziecko i są gotowe na zmiany w swoim życiu**. Mama Oleńki od dawna nie pracowała, a to mogło zaważyć na decyzji sądu. Dlatego pomogliśmy jej znaleźć pracę.

Jeśli w ciągu pierwszych tygodni widzimy, że mama dobrze radzi sobie z opieką nad maluszką i jest osobą godną zaufania, to proponujemy jej odwiedzanie dziecka także w weekendy oraz zostawanie z nim na noc. Maria nie mogła zbyt często korzystać z tej możliwości, bo w domu czekały na nią starsze dzieci. Ale i tak zbudo-

wała z córeczką tak pozytywną relację, że **Ola wróciła do domu już pięć miesięcy po narodzinach**.

A co, gdy mama nie zamierza starać się o powrót dziecka?

Namawiamy ją, by przyszła do nas i powiedziała swojemu dziecku, że nie będzie mogła być razem z nim. Jeśli mama nie jest gotowa, żeby to zrobić, to nasz **psycholog zbiera słowa i pamiątki od niej, a później przekazuje jej intencję dziecku**. Mówi jej Tulisiowi do ucha. To są jednocześnie przeprosiny i życzenia.

Gdy opowiadamy Tulisiowi to, co przekazała nam jego mama i życzymy mu w jej imieniu szczęścia w nowej rodzinie, to zwykle po takiej „rozmowie” dziecko zaczyna się otwierać. Kiedy uda nam się doprowadzić do pożegnania dziecka przez mamę biologiczną, to ono może wreszcie nawiązać relację z rodziną adopcyjną. Wtedy to ona przejmuje odpowiedzialność za dalsze tworzenie więzi.



Pomagamy,
ROZWIJAMY SIĘ,
rośniemy **W SIŁĘ**

33 | Ludzie Gajusza
37 | Rosnące potrzeby Gajuszątek
39 | Potencjał komunikacyjny
41 | Świętowaliśmy 25 lat
43 | Mural w Warszawie
45 | Nagrody

Ludzie GAJUSZA



W 1998 r. zaczynaliśmy od wolontariatu. Nasza pierwsza siedziba miała 27 m², wspieraliśmy na dziecięcej onkologii kilkadziesiąt rodzin, a roczny budżet wynosił 14 000 zł. Po 25 latach działamy na 2 000 m², mamy prawie 1000 podopiecznych, 9 jednostek/programów pomocowych i 15-milionowy budżet. Niezmienne pozostało całe mnóstwo zaangażowania i koncentracja na potrzebach dziecka oraz jego otoczenia.

Na koniec 2023 r. byliśmy pracodawcą i usługodawcą dla 170 osób oraz miejscem, w którym swoim czasem i dobrem dzieli się prawie **200 wolontariuszy**. Wszystkich łączy wspólny cel i poczucie misji – nieść pomoc tym, którzy jej naprawdę potrzebują. Choć czasem nawet nie mają siły, by o nią poprosić...

Aż 83% pracowników fundacji stanowią osoby bezpośrednio realizujące pracę z dziećmi i rodzinami. Armia specjalistów pomaga wygrać z bólem, strachem, traumą. Umie sprawiać radość oraz spełniać marzenia małe i duże. Zawodowo i profesjonalnie budzi nadzieję, gdy ona mocno śpi...





powrót
do spisu
treści

683

pracowników
/usługobiorców

25^{LAT}

1595

wolontariuszy

25^{LAT}

159 255,72

wydane na doszkalanie
pracowników w 2023 roku

28%

zespołu pracownicy
medyczni

27%

zespołu pracownicy
psychologiczno-
terapeutyczni

28%

zespołu pracownicy
opiekuńczo-pedagogiczni

185

wolontariuszy

8197

godz.
wolontariatu

182 866,69

wydanych na organizację
wolontariatu



Konieczna pomoc dociera na czas, mądrze, z szacunkiem dla każdego człowieka i jego losu. Dzięki Darczyńcom zatrudniamy najlepszych specjalistów: zespół medyczny, terapeutów, psychologów, pedagogów, opiekunów, pracowników socjalnych, duchownych, prawników, artystów, zdobywców pieniędzy, pracowników administracji i HR. To ci ostatni szukają nowych profesjonalistów, a następnie pomagają o nich dbać.

Od 2020 r. corocznie przeprowadzamy wewnętrzne "Badanie satysfakcji i zaangażowania". Pozwala ono stwierdzić m.in. jaka atmosfera panuje w pracy, czy pracownicy mogą się rozwijać, jak wygląda przepływ informacji. Po zebraniu danych wyniki są prezentowane oddzielnie każdemu zespołowi i zbiorczo kadrze zarządzającej fundacji. Wyciągamy wnioski, modelujemy zmiany na podstawie wyników badania, podążając za potrzebami pracowników. Takie podejście sprawia, że z każdym rokiem wyniki ankiet są lepsze.



Trzy lata temu eNPS

(Employee Net Promoter Score, który jest wyliczany na podstawie odpowiedzi na polecenie: Oceń na skali, na ile jest prawdopodobne, że polecisz Fundację Gajusz jako pracodawcę swoim znajomym czy rodzinie?) był na dość wstydliwym poziomie —46, dziś —2.

To wyżej niż średnia w branży medycznej.

Poziom **stabilności i bezpieczeństwa** pracy wynosi **85%**, a jeszcze rok wcześniej było to tylko 55%

Poziom **zaangażowania** osiąga dziś **79%**, a wskaźnik wewnętrznej determinacji, żeby **wykonywać dobrze pracę** — **83%**.

79% osób mówi dziś, że **nie chce odejść z pracy**, to o 20 p.% więcej niż rok temu. I co ciekawe **83% osób, które odeszły, chciałoby wrócić**.

75% zespołu uważa Fundację Gajusz za **dobrego pracodawcę**.

89% osób czuje, że ich **praca ma sens**.

84% odczuwa **satysfakcję** z wykonywania obowiązków.

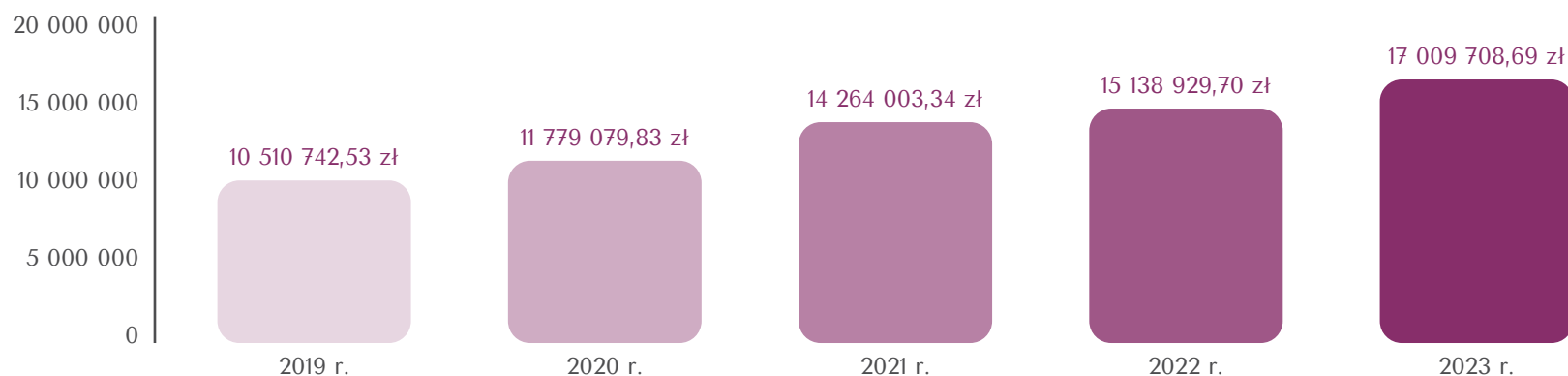
Nie spoczywamy na laurach. Chcemy jeszcze lepiej dbać o nasz zespół. Dlatego kontynuujemy działania mające na celu **zwiększenie przepływu wiedzy wewnętrznej** (nazwaliśmy ten projekt "Kaganek") oraz **zapobieganie wypaleniu zawodowemu**. To konieczne, bo pracę wszyscy mamy ekstremalnie trudną. Wiele osób – co jest naturalne – nie tylko nie chciałaby nigdy korzystać z naszego wsparcia, ale trudno im nawet słuchać o tym, czym się zajmujemy. A mimo to w 2023 r. **rotacja pracowników** wyniosła **jedynie 14%**, podczas gdy średnio w Polsce wynosi ona ok. 20%.

Rosnące potrzeby GAJUSZĄTEK

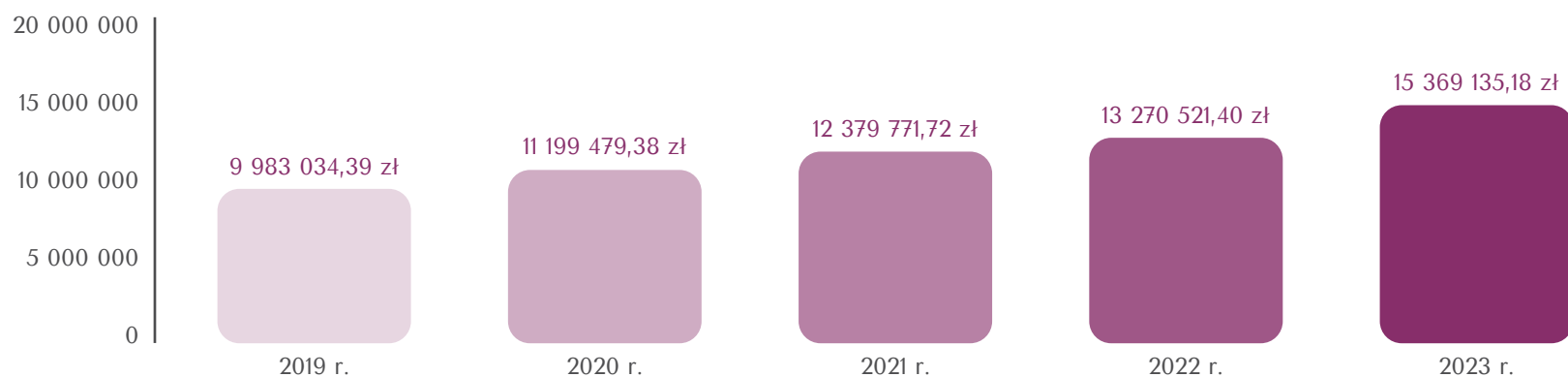
Stalą, nieprzerwaną opieką obejmujemy dzieci i ich rodziny. W 2023 r. **wsparliśmy aż 828 Gajuszątek, co kosztowało ponad 15 mln zł.** Niektóre walczą o zdrowie i życie, inne o swoją przyszłość i powrót do równowagi, część przeżyje – tylko i aż – swoje dzieciństwo.

Są takie ciężary od losu, z którymi nie sposób samodzielnie sobie poradzić. Dlatego zapewniamy wsparcie medyczne, terapeutyczne, duchowe i socjalne. To nasz Zespół i Darczyńcy sprawiają, że **pomoc dociera na czas, że nikt nie cierpi samotnie**, nie boi się, każdy ma przy sobie kogoś, kto wie i potrafi.

Przychody z działalności statutowej



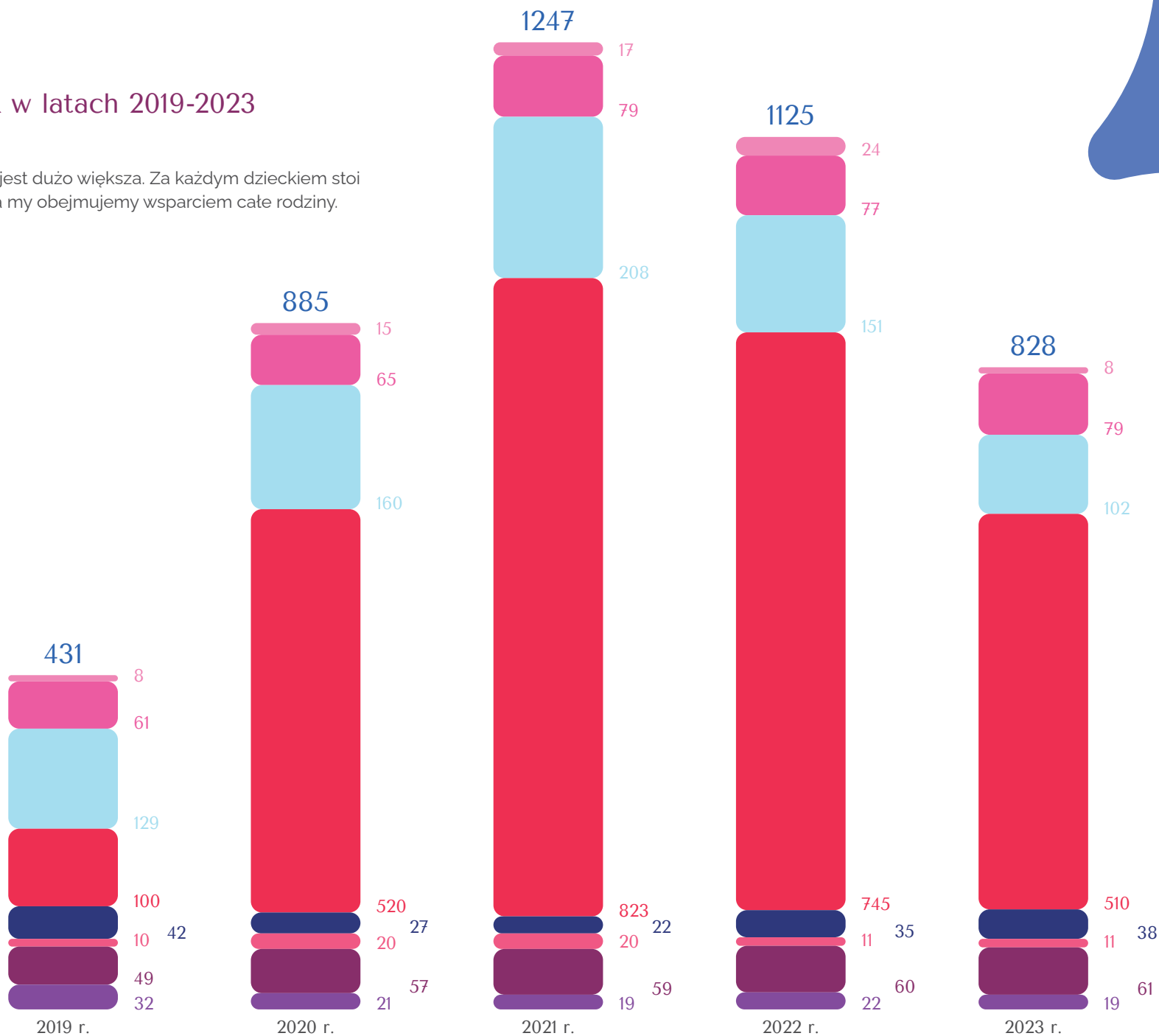
Koszty działalności statutowej



Liczba Gajuszatek w latach 2019-2023

Pełna liczba podopiecznych jest dużo większa. Za każdym dzieckiem stoi przynajmniej jeden dorosły, a my obejmujemy wsparciem całe rodziny.

- Program OKNO
- Program Rodzeństwa
- Oddziały onkologiczne
- Cukinia
- Tuli Luli
- Hospicjum perinatalne
- Hospicjum domowe
- Hospicjum stacjonarne





Potencjał KOMUNIKACYJNY



Badanie rozpoznawalności marki wykazało, że **Fundację Gajusz rozpoznaje 38% mieszkańców woj. łódzkiego**. To najwyższy wskaźnik dla organizacji pozarządowej z regionu. Jest wynikiem naszej konsekwentnej pracy nad wzmacnianiem wizerunku, ciągłej współpracy z dziennikarzami, regularnej i strategicznej komunikacji w mediach społecznościowych oraz... naszym zdaniem także **profesjonalnie i z sercem wykonywanej codziennie pracy**.

2023 r. obfitował w **ciekawe akcje i wydarzenia**, tj. bal z okazji 25-lecia naszej działalności, powiększenie Centrum Terapii Cukinia, wystosowanie dwóch petycji do Ministerstwa Zdrowia i NFZ, stworzenie muralu w centrum Warszawy. A przede wszystkim był pełen czułości i troski o Gajuszatka.

To wszystko odbija się w liczbach...

300

doniesień medialnych
o wartości na 12 mln zł

130 000

wzmianek w mediach
społecznościowych
o wartości 3 mln zł

347

wzmianek w mediach
społecznościowych
o wartości 3 mln zł

2 000

obserwatorów na LinkedIn

3 000

obserwatorów
na Instagramie

25 000

Polaków przekazało nam
swoje 1,5% podatku

110 000

odbiorców posta
na Facebooku

43 000

subskrybentów
newslettera

karo.borowiecka Trafiłam na Państwa profil przypadkiem. Jestem poruszona i pełna podziwu dla ogromu dobra, które generujecie, to jakaś magia ✨❤❤❤❤ Historie Aniołków, które Bóg zawołał do siebie tak wcześnie rozrywają serce. Dobrze, że te dzieciaki mają ku pomocy takie duże, pogodne Anioły jak Wy❤ Bardzo, bardzo dziękuję za to co robicie i pozdrawiam z Podhala 🥰

agnieszka_hyzy 🌟 To co robicie jest wyjątkowe ... tak pięknie o tym piszecie, osławiacie z tak trudnym i niepojętym.❤ Dziękujemy, że jesteście❤❤

Aga Bednarek

Dobrze, że jesteście. Dobrze mieć takie miejsce gdzie otula się największy ból. 🥰❤

Agnieszka Kościelecka • 2.

7 mies. ••

Regional Director, Switzerland Country Business Lead at Sii Sp. z o.o.

Wykonujecie niesamowitą pracę, wspieracie najbardziej potrzebujących w sposób bardzo profesjonalny! Gratulujemy tak cudownego zespołu i i tylu gorących serc, które Wam pomagają! Cieszymy się, że możemy dołożyć cegiełkę do Waszej pracy! Wszystkiego dobrego!!

Agata Piel

Prawie 14 lat temu przeczytałam o Gajuszu w gazecie (byłam wtedy z dzieckiem w szpitalu). I to było porażające. Niezmiennie jestem pod wrażeniem. Jesteście Wspaniali! Sto lat dla Gajusza!❤

💎 Lider wśród fanów

Zuzanna Wróblewska

Chociaż tych malutkich Serc nie możecie uratować, to za każdym razem ratujecie te, które zostają na ziemskim padole. Zdruzgotane, załamane, zapłakane, ale dzięki Wam- już nie same..

Powtarzam po stokroć, dziękujemy, że jesteście❤

Elżbieta Olszewska • 2.

7 mies. •••

Audytor i Trener z pasją, Konsultant, Pełnomocnik ds. Jakości, Właściciel Q...

Cudownie, że JESTEŚCIE 🥰 Dziękuję za to, co robicie każdego dnia z sercem i oddaniem. Wszystkiego co najlepsze, potrzebne, dobre i piękne dla Was!

karolina_karo_guzik 🌟 Jestem onieśmiewiona waszym działaniem i dobrocią...❤❤❤

Agnieszka Brontska

Bogu dzięki, że jest **Fundacja Gajusz**, która od śmierci nie ucieka, ale w niej mądrze i z wiarą towarzyszy. W całym tym smutku i bólu to takie krzepiące przeświadczenie, że nawet w tak dramatycznej, można by rzec - niesprawiedliwej - sprawie, jak śmierć najniżej nie jesteśmy sami❤



Świętowaliśmy 25 lat

Ach, co to był za bal! **Na więcej niż sto par.** A każda z nich to nasi Przyjaciele, Darczyńcy, Pracownicy, Wolontariusze i... Gajuszątka!

Cel balu charytatywnego był oczywiście niesamowicie ważny. Zbieraliśmy fundusze na **pomoc dla Cukinek**, czyli małych podopiecznych naszego Centrum Terapii Cukinia. Dzięki licytacji i loterii 146 500 zł zamieniło się w **ponad 1500 godzin profesjonalnego wsparcia.**

Wdzięczność, miłość i nadzieja. Ta pełna emocji noc wydarzyła się dzięki naszym Darczyńcom.



Wspierali nas:





MURAL w Warszawie

W baśniach wszystko jest możliwe. W życiu nie zawsze. Dlatego **nasze historie pełne też i cierpienia ubieramy w magiczne opowieści**. Historie Gajuszątek zamieniamy w arcydzieła, w obrazy, baśnie, poezję, bo one są duszą fundacji.

Mural, który można podziwiać w Warszawie przy Wilczej 22A, opowiada najpiękniej o emocjach, czarach, miłości, czułości. **To, co niewidoczne dla oka zostało namalowane.**

– Trudno mi było uwierzyć, że się uda. Ale po pierwszej rozmowie z Brunem Neuhamerem, autorem tego niesamowitego malowidła, wiedziałam, że rozumie każde moje słowo – powiedziała nasza prezes, Tisa Żawrocka-Kwiatkowska, podczas uroczystej premiery muralu, która odbyła się 24 kwietnia 2023 r.

Niech dzieją się cuda!



NAGRODY

Nie dla nagród pracujemy, ale to miłe, gdy nasze działania doceni jakieś jury. W 2023 r. mieliśmy 4 okazje, by pojawić się na scenie i z honorami odebrać przyznane wyróżnienia.



Medal dla zasłużonego mieszkańca Łodzi
z okazji 600-lecie miasta
dla Tisy Żawrockiej-Kwiatkowskiej



Medal Serce Ziemi
przyznany przez Światową Organizację Koluchstyl
Fundacji Gajusz



SOHO
CREATIVE

DESIGN
BRANDS
ADVERTISING



Nagroda Złote Spinacze

Srebrny Spinacz w kategorii NGO i Sektor Publiczny za kampanię "To małe życie zaraz się skończy" przeprowadzoną przy wsparciu LINKLEADERS i Soho Creative



European Agency Awards

Nagroda w kategorii Best Non-for-Profit Campaign za kampanię "To małe życie zaraz się skończy" poprowadzoną w mediach społecznościowych przez DevaGroup

2022

Totus Tuus

2021

Złoty Krzyż Zastugi

2019

Odznaka Honorowa
za Zastugi dla Ochrony
Praw Dziecka

2018

Barwy Wolontariatu

2016

Odznaka Honorowa
za Zastugi dla
Województwa Łódzkiego

2008

Order Uśmiechu

2007

Odznaka za Zastugi
dla Miasta Łodzi



Pomagamy dzięki DARCZYŃCOM

49 | Źródła przychodów

50 | Dobry biznes

52 | Dobre praktyki

54 | Jak możesz pomóc



Darczyńcy strategiczni

Wspierali nas także



B/S/H/

FAMEG



Agrofarm

dermena
LAB



Pol-Intech
DENTAL EQUIPMENT

akademia
SPORT I ZDROWIE



ITTi

Delia
COSMETICS

makRomed



mama fizjoterapeuta



U-FIN



Biogened

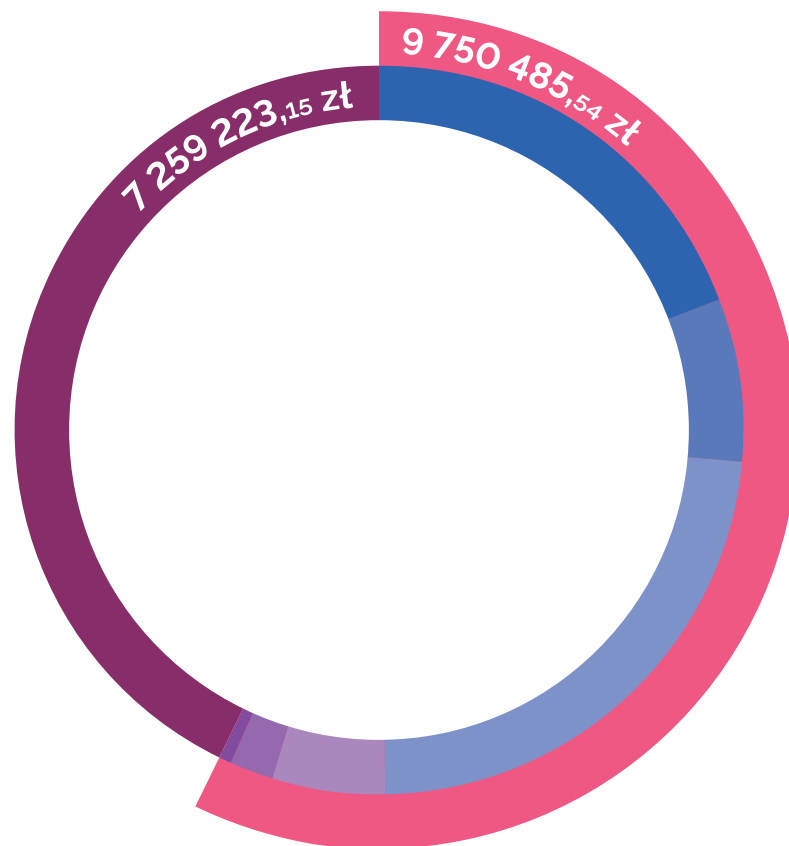


oraz 55 innych Firm
z Sercem, które sprawiły,
że Gajuszka otrzymały
pomoc na czas,
na najwyższym poziomie.

Źródła przychodów

Mądra pomoc z sercem kosztowała w 2023 r. ponad 15 mln. zł, z których prawie 9 mln zł przekazali nam Darczyńcy. **To zaszczyt, wdzięczność i ogromna ulga**, że aż tyle osób dostrzega wyjątkowe potrzeby Gajuszątek. **Najcenniejszą formą pomocy są darowizny regularne**, bo pomagają one w planowaniu wydatków. Trochę tak jak w budżecie domowym czy firmowym – jeśli z góry wiemy, ile mamy pieniędzy, to łatwiej nimi gospodarować.

Dziękujemy prawie **4 tys. osób prywatnych i ponad 100 firmom** za zadbanie w 2023 r. o wyjątkowe i często trudne do przewidzenia potrzeby Gajuszątek. To dzięki Wam jesteśmy na każdy ból, strach i łzę. Docieramy na miejsce i na czas. By nieść pomoc medyczną, pocieszenie, zwyczajne-niezwykłe ludzkie wsparcie.



● Wieloletnie dotacje z NFZ i samorządu.

● Przychody z innych źródeł, w tym:

► Darowizny od osób indywidualnych:
3 272 018,97 zł

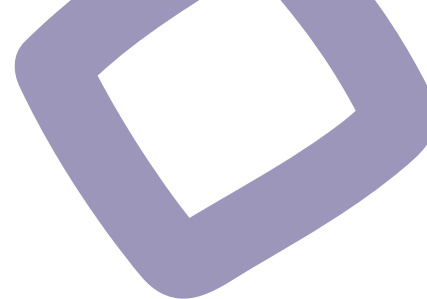
► Darowizny od biznesu:
1 245 204,97 zł

► 1,5% podatku:
3 945 381,48 zł

► Granty:
882 750,79 zł

► Darowizny rzeczowe:
303 281,83 zł

► Odpłatna działalność pożytku publicznego:
101 847,50 zł



Dobry BIZNES

Fundacja Pruszyńscy

W pomoc Gajuszatkom zaangażowaliśmy się jako Pruszyński Sp. z o.o., a także jako Fundacja Pruszyńscy. Pragniemy być odpowiedzialni społecznie, dlatego często angażujemy się w projekty i akcje dobroczynne. W naszym sercu szczególne miejsce zajmują dzieci – i to te, które nie mają równych szans w społeczeństwie. Chcemy te szanse wyrównać.

Fundacja Gajusz to przede wszystkim ludzie z pasją i misją, by najmłodszym i najstarszym żyło się lepiej. Ogrom pracy i ciepła, jaki został włożony w każdy projekt, imponuje nam najbardziej, dlatego nie mogliśmy przejść obok obojętnie. Nasza współpraca układa się znakomicie, więc na pewno pozostaniemy w kontakcie. Mamy nadzieję, że przyczyniliśmy się choć trochę do pojawienia się uśmiechów na twarzach maluchów!

Agnieszka Pruszyńska

380 000 zł przekazane przez Pruszyński Sp. Z o.o. oraz Fundację Pruszyńscy pozwoliło wyremontować kolejne gabinety Centrum Terapii Cukinia, zakupić sprzęt medyczny do hospicjów oraz odnowić dom dla rodziny zastępczej. Dzięki tej darowiźnie spotkania dla poranionych dusz odbywają się w pięknych przestrzeniach, dzieci opuszczone przez rodziców biologicznych mają swoje miejsce na ziemi, a śmiertelnie chore maluchy są bezpieczne.

Jean Louis David

Gajuszatka to nasze oczka w głowie od 2016 r. Pomagamy, bo to prawdziwy i ludzki odruch serca. Pomagamy, bo to najważniejsze i najlepsze, co możemy dać potrzebującym i niewinnym dzieciom, które znalazły się w sytuacji bez planu na bez troskie dzieciństwo. Potrzeba pomagania płynie prosto z serc naszych pracowników i klientów. Pomimo że nie zawsze spotykamy się ze zrozumieniem, to nie poddajemy się. Motywujemy i zachęcamy pracowników, żeby jak najwięcej opowiadali o fundacji. Uszyliśmy dla nich koszulki z flamingiem, żeby w ten sposób wzbudzać ciekawość i prowokować pytania. Salony wyposażone są w puszki na datki oraz w kody QR, dzięki którym klient może dokonać darowizny online. Nasi fryzjerzy robią akcje świąteczne, prześcigając się we własnoręcznym tworzeniu upominków dla klientów, którzy wspierają fundację. Większość z nas przekazuje też co miesiąc 5–10 zł ze swojego wynagrodzenia. To drobne kwoty, ale ziarnko do ziarnka... Musimy i chcemy pomagać. Dobro wraca!

Joanna Leppert, dyrektor operacyjny
Tomasz Bączyk, członek Zarządu

34 000 zł подарowane Gajuszatkom przez JLD zapewniło 3 miesiące dojazdów zespołu medycznego hospicjum domowego do dzieci mieszkających na terenie całego woj. łódzkiego. To bezcenna pomoc, bo rocznie pokonujemy prawie ćwierć miliona kilometrów w drodze do małych pacjentów, którzy dzięki nam mogą chorować we własnym łóżku, a nie w szpitalnym.

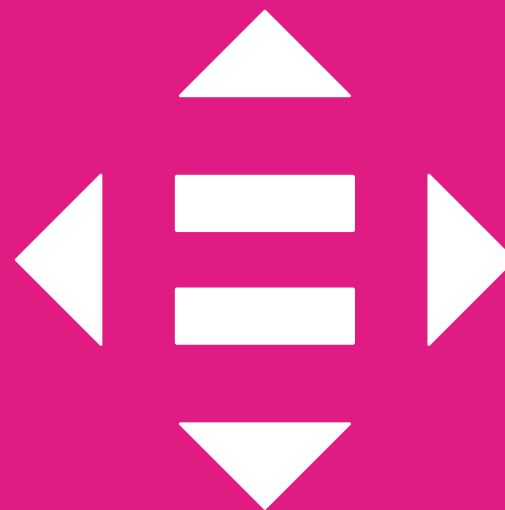


Spółeczna odpowiedzialność biznesu to nośne hasło, które warto zamienić w czyn. Akcje pomocowe realizowane z Fundacją Gajusz doskonale wpisują się w strategię ESG i CSR. Różnorodność obszarów pomocowych, szeroka skala działań sprawiają, że jesteśmy doskonałym partnerem do wykazania społecznego oddziaływania firmy. Zapraszamy do wspólnego realizowania Celów Zrównoważonego Rozwoju Agendy ONZ:

3 DOBRE ZDROWIE I JAKOŚĆ ŻYCIA



10 MNIEJ NIERÓWNOŚCI





Provident

Pracownicy firmy od 2018 r. w ramach wolontariatu przygotowują **bieg charytatywny "5,5 km pomocy"**. Ich zaangażowanie obejmuje m.in. kwestie administracyjne, pozyskanie sponsorów, obsługę przed i w trakcie wydarzenia, komunikację.

W 2023 r. prace trwały przez **6 miesięcy (łącznie 350 godz.)** i włączyło się w nie **20 pracowników**. Najbardziej czasochłonnym zajęciem jest pakowanie ponad 600 pakietów startowych i obsługa biura zawodów. Wartość przekazanej pomocy wyniosła **33 144, 14 zł**. Pieniądze przeznaczyliśmy na wsparcie **80 małych podopiecznych naszych hospicjów**.



Ericsson

W ramach wolontariatu pracownicy firmy w 2023 r. odświeżyli ściany recepcji i gabinetów naszego Centrum Terapii CUKINIA. To ważne, by dzieci przebywały w pięknych i czystych przestrzeniach, ponieważ jest to dla nich sygnał, że są dla nas ważne. Ich poranione dusze bardzo potrzebują potwierdzenia, że dorośli o nich dbają, że mogą zaufać światu.

W wolontariat pracowniczy zaangażowało się 12 osób. Wykonywali działania pro bono łącznie przez 20 godzin. Dzięki nim 641 naszych małych pacjentów odbywało terapię w odnowionych przestrzeniach Cukinii.

Jak możesz pomóc?

Darowizna finansowa

- pozwala zapewnić np. niezbędne leki, sprzęt medyczny czy szkolenia. To pieniądze na wynagrodzenia dla specjalistów z sercem: lekarzy, pielęgniarek, psychologów czy opiekunów. Jakość kosztuje, a dobrych profesjonalistów należy doceniać.

Procent od sprzedaży

- czyli powiązanie wysokości darowizny z zyskami firmy. Wspólnie możemy stworzyć pomagający produkt lub usługę. Mamy już charytatywne kosmetyki, serki, zabawki i skarpetki.

Darowizna rzeczowa

- zużywamy hektolitry kosmetyków, tony pieluch i setki tysięcy rękawic ochronnych. Każdego roku potrzebujemy mnóstwa rzeczy, by zadbać o Gajuszatkę. Być może właśnie Twój produkt wesprze nasze maluchy?

Darowizna w postaci usługi

- porady prawne, doradztwo marketingowe, szkolenia – to bardzo ważne, ale i kosztowne usługi. Twoje wsparcie pozwoli zaoszczędzić pieniądze, które będziemy mogli przeznaczyć na bezpośrednią pomoc Gajuszatom.

Wolontariat pracowniczy

- czyli niezawodny pomysł na integrację zespołu w akcji... charytatywnej! Możecie w swojej firmie zorganizować dobroczynny event, wesprzeć nas w drobnych pracach remontowych czy zaoferować swoje usługi.





Czekamy na Ciebie! Zadzwoń, napisz, pomóż.

Anna Rajska-Rutkowska
wiceprezes Fundacji Gajusz

pon.–pt. w godz. 9.00–16.00

kontakt@gajusz.org.pl
+48 727 001 001



MISJA, CELE, WARTOŚCI

Miłość jest silniejsza niż strach. Dzięki niej powstała nasza fundacja. Gdy **siedmiomiesięczny Gajuszek walczył o życie**, jego mama obiecała Sile Najwyższej, że jeśli jej maluszek przeżyje, to ona będzie pomagała chorym i osamotnionym dzieciom. Robi to od 1998 r.

Fundacja Gajusz dba o dzieci okrutnie doświadczone przez ludzi i los – **chore, opuszczone, mające za sobą traumatyczne doświadczenia**. Uważamy, że nawet jeśli życie jest krótkie, może być piękne – wypełnione miłością, troską i mnóstwem pięknych wspomnień. **Tworzymy magiczną rzeczywistość, by małe istotki zaufały światu i dorosłym.**

Wyjątkowość naszych działań to przede wszystkim **komplementarność i indywidualne podejście do każdego podopiecznego**. Historia naszego rozwoju jest wynikiem podążania za potrzebami dzieci. Zaczęliśmy od wspierania tych przebywających na oddziałach onkologicznych. Po 7 latach, za poradą lekarzy ze szpitala, stworzyliśmy hospicjum domowe. Pod jego opiekę zaczęły trafiać dzieci z różnymi chorobami, także takimi, które pozwalają żyć przez kilka czy kilkanaście lat.

Zauważyliśmy jednak, że **nie wszystkie dzieci mają warunki do chorowania w domu**. Dlatego powstało hospicjum stacjonarne, w którym w przytulnych wnętrzach, otoczone troską personelu, dożywają swoich ostatnich dni.

Kilka miesięcy później pojawili się u nas przyszli rodzice. Powiedzieli, że **spodziewają się narodzin śmiertel-**

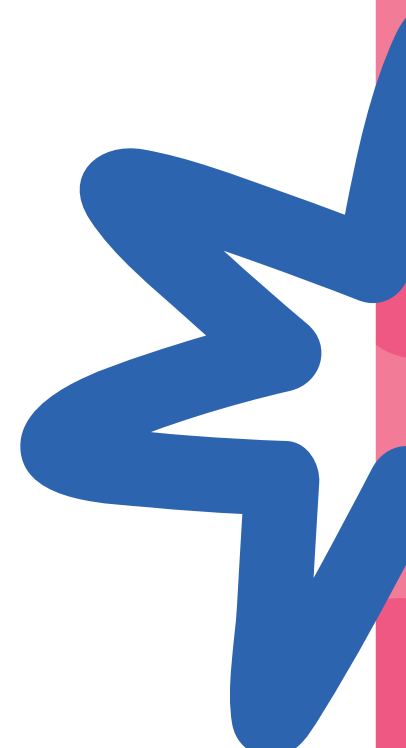
nie chorego dziecka i chcą się do tego przygotować. To dla nich i dla Mieszka powstało hospicjum perinatalne, które pomaga w czasie oczekiwania na dzień powitania, który jest też zwykle dniem pożegnania.

Otwarcie w 2016 r. Tuli Luli było niejako powrotem do historii z 1997 r. Tisa Zawrocka-Kwiatkowska, dziś prezes fundacji, poznała wówczas **Paulinkę, wychowankę domu dziecka, która samotnie umierała w szpitalu**. Jej śmierć data początek idei założenia organizacji. Tuli Luli to miejsce, w którym każde niemowlę ma zapewnioną czułą opiekę, oczekując na rodzinę-na-zawsze. Ciężko chore Tulusie przenosimy do hospicjum stacjonarnego, by zapewnić im pomoc medyczną na najwyższym poziomie.

Kiedy przyjrzelśmy się funkcjonowaniu **systemu pieczy zastępczej**, uznaliśmy, że **powinno powstać miejsce, które będzie wspierało dzieci i ich opiekunów**. Dlatego w 2018 r. "wykiełkowała" Cukinia. Z pomocy specjalistów korzystają tu rodziny zastępcze i adopcyjne (np. nowe rodziny Tulisiów). Terapeuci wspierają także osoby, które dotknęła choroba onkologiczna dziecka.

Działamy kompleksowo i systemowo, ale w razie potrzeby również interwencyjnie i niestandardowo. **Jesteśmy tak długo, jak potrzebują nas rodziny**. Kontynuujemy wsparcie nawet wtedy, gdy wygasają formalne powiązania – np. po śmierci dziecka czy po zakończeniu procesu adopcyjnego. Pracujemy w rytmie Gajuszątek.

Dokładamy starań, by nasi specjaliści byli dostępni zawsze wtedy, gdy są potrzebni.



Dziękujemy naszym Darczyńcom,
Wolontariuszom i Przyjaciołom.
Dołącz do nich. Zapraszamy!

Kontakt dla Darczyńców:

kontakt@gajusz.org.pl

+48 727 001 001

gajusz.org.pl

